Upłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA

26. LISTOPADA 1921.

NR. 270. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 193) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Obecna chwila a polskie kupiectwo.

Ostatnia gwałtowna zwyżka marki polskiej wniosła popłoch w całe nasze życie przemysłowo-handlowe. Nawoływanie zaś opinii publicznej o redukcyę cen wzbudziło w sferach kupieckich z początku zdziwienie, a nawet i pewne oburzenie.

Gdy marka spadała a ceny towarów wzrastały wprost z zawrotną szybkością, uspokajano wygłodniałego konsumenta, że jak tylko kurs marki polskiej podniesie się wszystko będzie dobrze.

Wkrótce wartość marki wzrosła. Jednak zachowanie się polskiego świata przemysłowego wobec znacznej zwyżki waluty polskiej jest tak niepewne, że można nabrać przekonania, iż kupiec i przemysłowiec polski nie jest w stanie dostosować się do tych warunków pracy, jakie ze sobą przyniosą najbliższe czasy. Kupiectwo polskie umie przeważnie tylko narzekać, jednak nie dotychczas nie uczyniło, by przy pomocy swych organizacyi przygotować się do roli jaką ma handel odegrać w życiu niepodległej Polski.

Wierzymy, że warunki, wśród których rozwija się (wegetuje) nasz handel, są bardzo ciężkie, ale równocześnie w stokroć cięższych warunkach żyją inne klasy społeczne. Mimo narzekań na „ciężkie czasy" ze strony polskich kupców i przemysłowców, w ostatnich siedmiu latach prawie żaden z nich nie zbankrutował i jeżeli część ich nie dorobiła się czasem nawet dość znacznego majątku, to w każdym razie ma z czego dostatnio żyć i swoje interesa z pewnością oczyściła z wszelkich przedwojennych zobowiązań.

Tymczasem wszyscy pracownicy umysłowi znajdują się w najgorszych warunkach materyalnych. Robotnik zaś, mimo stosunkowo wysokiej płacy, jest w sytuacyi nie do pozazdroszczenia. Liczna rodzina, niski stopień oświaty, nieumiejętność w racyonalnem domowem zagospodarowaniu się, są między innymi powodem, iż klasa robotnicza nie jest w możności odpowiednio zużytkować swoich zarobków.

Żyjemy w czasach przełomowych i wszyscy jesteśmy obowiązani współdziałać z państwem, celem wydobycia go z gospodarczej niepewności. Jeżeli żąda się np. od pracowników państwowych, by w imię dobra ogólnego zadowolili się swoją nędzną płacą — to można śmiało domagać się od świata kupiecko-przemysłowego, by w miarę poprawy stosunków gospodarczo-walutowych w Polsce dostosowywał się do dzisiejszych warunków ekonomicznych, nawet mimo pewnych ofiar materyalnych.

Kupiectwo polskie musi być dziś przygotowane nie na zwyżkę, ale przedewszystkiem na zniżkę cen i to w interesie swoim własnym, jakoteż w interesie całego handlu polskiego. Tych, którzy nie dorośli do swego zadania, zmiota wypadki z powierzchni życia gospodarczego Polski.

Dobrze uczyniła krakowska Kongregacya kupiecka, zwołując niedawno specyalną konferencyę drożyźnianą, natomiast nie zgrabnie pokierowali nią inicyatorzy, którzy zamiast jasno postawić kwestyę, uderzyli w wielki bęben, na wzór ankiety towarzystwa ekonomicznego. Na konferencyi nie chodziło o rozwiązanie zawiłych kwestyi walutowych i gospodarczych, nad którymi pracuje już minister Michalski, tylko miało się rozstrzygnąć, co powinno czynić polskie kupiectwo wobec ogólnej tendencyi zniżkowej. Można więc było powziąć pewne decyzye w ramach kalkulacyi pojedynczych interesów lub branż, można było uchwalić pewne wnioski na przyszłość, wytyczając równocześnie chociażby w przybliżeniu drogę dla wspólnej pracy.

Jednak do tak ważnej a celowej akcyi potrzebna jest żywotna organizacya całego ogółu kupieckiego, a nie, jak to dzisiaj jest miłe i nieszkodliwe spanie wszystkich kupców w Polsce z pięciusetletnią krakowską Kongregacyą na czele.

Wszystko w świecie organizuje się — od robotnika aż do profesorów uniwersytetu. Wszystkie warstwy społeczne i zawody w swoich organizacyach nietylko zajmują się poprawą bytu materyalnego, ale też czynią usilne wysiłki, by módz sprostać potrzebom państwa i narodu. Wprawdzie ta praca w wielu wypadkach nie jest na tyle owocna, jakby się spodziewano, jednak są to początki; stawiamy bowiem dopiero pierwsze kroki w budowie naszej państwowości.

W ostatniej chwili i polskie życie gospodarcze wkracza na nowe, bliżej nieznane tory. Przesilenie finansowe, wstrzymanie kredytu, danina majątkowa, względnie cała akcya ministra Dr Michalskiego, mająca na celu uzdrowienie ekonomiczne Polski, zdezorientowało nasz przemysł i handel. A przecież dzisiejsza sytuacya jest dopiero wstępem do tych przesileń, jakie mogą przynieść ze sobą najbliższe dnie. Musimy bowiem pamiętać, że czasy powojennego rozkwitu życia ekonomicznego są zawsze brzemienne w „niepewności", których skutki nie dadzą się z góry ani przewidzieć, ani też obliczyć.

Wkońcu z uregulowaniem naszych granic na Wschodzie i Zachodzie, z roztrzygnięciem sprawy górnośląskiej i po zawarciu traktatu z Czechami i Gdańskiem i t. d., Polska przystępuje do normalnego życia, a przed kupcem naszym roztwierają się nowe horyzonty i wprost nienasycone rynki zbytu.

By podołać tym potężnym zadaniom, od których zależy wielkość i moc Polski, nie wystarczy zakładać coraz to nowe towarzystwa handlowe, należy także dbać o rozrost kupiectwa polskiego i o wychowanie młodego pokolenia handlowców. Nie wystarczy w dalszym ciągu oglądać się na „Wiedeń" lub Berlin, narzekać na nieproduktywność robotnika i oczekiwać zmiłowania Bożego, kupiectwo musi poczynić natychmiast wszystkie starania, by mogło nietylko obronną ręką, bez żadnych większych strat wyjść z dzisiejszego przesilenia, ale też by przyczyniając się skutecznie do wydźwignięcia kraju z ogólnej nędzy, było w stanie sprostać konkurencyi zagranicznej, a nawet zdobyć dla Polski nowe rynki zbytu.

Ale nie widać, by kupiectwo polskie zdawało sobie sprawę z obowiązków, jakie na nim spoczywają w obecnej dobie. Mimo licznych i zasobnych organizacyi nie przebudziło się ono jeszcze. Wprawdzie dzisiejsze przesilenie wstrząsnęło nami, jednak, jak się zdaje, pierwsze wrażenie przeszło i z powrotem wszystko zapadło w zimowy letarg. A przecież należy zacząć pozytywną pracę w swych organizacyach. Polska czekać nie ma czasu. Ktoś musi dać przykład... a może Kongregacya kupców w Krakowie?

H. MIANOWSKI.

Waszyngtońskie debaty nad rozbrojeniem

Paryż. P. A. T. „Echo de Paris" donosi z Waszyngtonu, że jest prawdopodobnem, iż dyskusya nad rozbrojeniem na lądzie, będzie uchwałą szefów rządów, powziętą na tajnem posiedzeniu. W myśl tej uchwały ma być zmniejszona siła zbrojna poszczególnych krajów, ponadto ma być uwzględnione utrzymanie obecnego stanu efektywnego armii francuskiej, jako zgodnego z obecnym stanem rzeczy.

Waszyngton. P. A. T. Ag. Havasa donosi. Delegaci pięciu państw rozważali na posiedzeniu wczorajszem kwestyę rozbrojenia na lądzie. Briand oświadczył się energicznie i stanowczo przeciwko każdemu omówieniu tej sprawy i zaznaczył, że Francya musi stawić czoło niebezpieczeństwu i będzie mogła stan armii tylko wtedy obniżyć, jeżeli inne mocarstwa będą niebezpieczeństwo jej podzielały. Z tego powodu w tej sytuacyi ograniczenie zbrojeń jest na razie niemożliwe.

Delegat włoski Schanzer żądał uspakajającego wyjaśnienia ze strony Jugosławii. Wkońcu przekazano tę sprawę komisyi, w skład której weszli delegaci pięciu państw. Komisya ma złożyć prawozdanie komisyi rozbrojenia.

Delegaci postanowili następnie wybrać trzy subkomitety, które się będą zajmowały specyalnymi punktami, dotyczącymi kontroli niemieckich metod wojennych. Pierwszy subkomitet zajmować się będzie kwestyą lotnictwa, drugi używaniem gazów, trzeci środkami, które nadają się do pewnego zastosowania zasad prawa międzynarodowego na wojnie.

Wyjazd Brianda.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi z Waszyngtonu: Rozmowa pożegnalna Brianda z Hardingiem była nadzwyczaj serdeczną. Briand złożył także wizytę pożegnalną komisyi dla rozbrojenia i zaznaczył, iż oświadczenia przyjaźni, złożone przed całym światem na rzecz Francyi, umożliwią Europie szybki krok na drodze pokoju. Teraz nie będzie mógł nikt powiedzieć, że Francya ma zamiary agresywne. Sekretarz Hughes oświadczył, że wyjazd Brianda oznacza wielką stratę dla konferencyi. Węzły, które łączą Francyę ze Stanami Zjednoczonymi, są ściślejsze, niż kiedykolwiek.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse" donosi wedle „Information" z Londynu, że Anglia uchwaliła uznać program rozbrojenia na morzu, przedłożony przez Stany Zjedn.

Specyalna umowa japońsko-amer.

Waszyngton. (E. E.) Z ostatniej chwili donoszą z Waszyngtonu, że nastąpi tam podpisanie umowy specyalnej japońsko-amerykańskiej. Układ ten będzie uzupełnieniem umowy, zawartej w swoim czasie między Lansingiem a hr. Ischii. Podobno w tej umowie zagwarantowane zostaną interesa Japonii i Chin, o ile dotyczą one Szantungu i Portu Artura.

Niemcy przeszkodą do rozbrojenia.

Warszawa. (Tel. wł.) Konferencya w Waszyngtonie postanowiła zwrócić się do rządu niemieckiego z wezwaniem, żeby zastosował środki w celu zwalczania propagandy militarystycznej, albowiem rozbrojenie na lądzie może wtedy dopiero nastąpić, jeżeli Niemcy wyrzekną się idei odwetu.

W ostatnich dniach skomplikowały się układy o rozbrojenie na morzu, albowiem rząd francuski dąży do utrzymania silnej floty i domaga się okrętów wojennych o pojemności ogólnej 300.000 ton, równającej się flotyli Stanów Zjednoczonych.

Ustąpienie gen. Żeligowskiego.

Wilno. P. A. T. Gen. Żeligowski zwołał dzisiaj zebranie przedstawicieli tutejszego społeczeństwa, na którem zawiadomił ich o stanowczem postanowieniu ustąpienia z zajmowanego stanowiska. Przedstawiciele wszystkich ugrupowań złożyli hołd generałowi i wyrazili przekonanie, że mimo jego ustąpienia łączność między nim a ludnością nie będzie nigdy zerwaną.

Wilno. (E. E.) Na posiedzeniu tymcz. Komisyi rządzącej 22 b. m. zabrał głos gen. Żeligowski, dając krótki przebieg wypadków roku bieżącego oraz wyniki prac tymczasowej Komisyi rządzącej. Generał stwierdził postęp we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Poruszywszy kwestyę zapoczątkowanej reformy społecznej i rolnej stwierdził, że podstawą dotychczasowych dodatnich wyników prac Komisyi rządzącej jest tolerancyjna polityka narodowościowa. Stan gospodarczy kraju podnosi się i powraca do równowagi. Konieczną jest odbudowa pasa przyfrontowego oraz zabezpieczenie zdemobilizowanych żołnierzy. Uwagę należy obecnie skupić na doprowadzeniu do skutku zebrania się Sejmu wileńskiego.

W odpowiedzi na mowę generała zaznaczył Mejsztowicz, że naród polski wyszedł z epoki prześladowań. Dzisiaj, kiedy władza przeszła do rąk polskich, jest jedno prawo dla wszystkich i należy go strzedz. Zapewniamy — dodał w końcu swej przemowy — że wybory odbędą się bez żadnego nacisku zewnętrznego. Następnie podniósł Meysztowicz zasługi gen. Żeligowskiego, którego nazwał wybawicielem kraju.

Dekret gen. Żeligowskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) Przedstawiciel Wileńskiej Agencyi Prasowej otrzymał z autoratywnego źródła następujące informacye o zwołaniu Sejmu wileńskiego:

Dekret gen. Żeligowskiego, zwołujący Sejm wileński, jako zgromadzenia dla wyrażenia woli ludności z Wileńszczyzny i pow. brasławskiego i lidzkiego, będzie ogłoszony w sobotę dn. 26 b. m., termin prekluzyjny wyborów określi na 8 stycznia 1922 roku, zamianuje generalnego komisarza wyborczego i wreszcie przekaże opiekę nad wykonaniem dekretu prezesowi T. K. R. p. Meysztowiczowi. Dekret nie będzie zawierał rozporządzenia o ordynacyi wyborczej, które wyda p. Meysztowicz.

Po ogłoszeniu dekretu o zwołaniu Sejmu gen. Żeligowski opuści Wilno i uda się do Polski.

ODBUDOWA PASA PRZYFRONTOWEGO.

Wilno. (E. E.) Rząd polski postanowił przystąpić na wiosnę od odbudowy pasa przyfrontowego i wyasygnował już na ten cel znaczne fundusze. Ludność niezamożna będzie korzystać z nich. Akcya obejmie odbudowę kościołów, gmachów rządowych i szkół. Oprócz Litwy środkowej mają być uwzględnione w tej akcyi powiaty wołożyński, lidzki i brasławski. Kierownikiem odbudowy pasa przyfrontowego zamianowany został szef robót publ. inż. Maksymowicz.

Rada ministrów.

Warszawa. P. A. T. Rada ministrów na posiedzeniu dn. 4 b. m. zatwierdziła konwencye o bezpośredniej komunikacyi kolejowej między Polską a Rumunią, postanowiła przedłożyć Sejmowi do zatwierdzenia umowę zawartą między Polską a Gdańskiem 24 paźdz. b. r. Ustanowionej poprzednią uchwałą Rady ministrów komisyi w sprawie poprawy bytu pracowników państwowych polecono przygotowanie dalszych wniosków w sprawie przyjścia z pomocą w jak najkrótszym czasie urzędnikom państwowym.

Dymisya prezydenta m. Warszawy.

Warszawa. (Tel. wł.) Prezydent m. Warszawy Drzewiecki zgłosił rezygnacyę ze swego stanowiska w związku ze sprawą zamierzonego przez rząd rozwiązania warszawskiej Rady miejskiej.

(Przyp. Red.). Zaznaczyć należy, że wiadomość o zamierzonem rozwiązaniu warszawskiej Rady miejskiej wywołała w stolicy ogromne poruszenie i protesty. Prezydyum Rady ogłosiło odezwę, w której odrzuca z oburzeniem pogłoski o jakichkolwiek nadużyciach ze strony zarządu miasta i odpiera zarzuty złej gospodarki. Powodem tych oskarżeń jest fakt, że budżet m. Warszawy przewiduje 1 miliard dochodów, a 6.5 miliardów wydatków, ale jak słusznie podnosi prasa warszawska, „na bezbrzeżnej pustyni niedoborów państwowych stolica nie może być oazą, opływającą w dostatki", tembardziej, że niema możności stanowienia o swych dochodach (w 10 wypadkach, jak zaznaczają dzienniki, rząd odmówił miastu pobierania takich czy innych podatków i opłat), a musi ponosić olbrzymie wydatki, aby godnie reprezentować stolicę państwa. Podnieść jeszcze należy, że wiadomość o zamierzonem rozwiązaniu Rady m. wywołała radość wśród żydów, socyalistów i komunistów, którzy spodziewają się, że zdyskredytowanie obecnego zarządu miasta przez rozwiązanie Rady — da im doskonały materyał do agitacyi i może zapewnić zwycięstwo przy wyborach... Należy spodziewać się, że rząd tego zwycięstwa im nie ułatwi).

POSELSKI SĄD HONOROWY.

Warszawa. P. A. T. Konwent seniorów rozpatrywał opracowany przez marszałka projekt postanowień dotyczący utworzenia sądu honorowego. Projekt jest pomyślany jako dodatek do regulaminu i będzie na najbliższem posiedzeniu przedstawiony Izbie poselskiej do zatwierdzenia.

Z komisyi sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Komisya skarbowo-budżetowa przystąpiła do drugiego czytania projektu ustawy o daninie. Art. pierwszy przyjęto z poprawką posła Kędziora, że danina ma być użyta częścią na pokrycie deficytu budżetowego, zaś częścią na ufundowanie banku emisyjnego. Art. 2, 4, 5, 6 projektu przyjęto w brzmieniu proponowanem przez podkomisyę, odrzucając wszystkie poprawki.

Komisya prawnicza i administracyjna obradowały w dalszym ciągu nad projektem ustawy o sprawie tymcz. zarządzeń dotyczących zwalczania knowań przeciwpaństwowych i projektem ustawy o ściganiu przestępców zmierzających do przewrotu społecznego. Projekt pierwszy wnosi minister spraw wewn., projekt drugi min. sprawiedliwości. Rozprawa ogólna nie została dotąd jeszcze wyczerpana.

NIEDOSZŁY ZAMACH MONARCHISTÓW.

Berlin. (E. E.) Donoszą o ponownych knowaniach niemieckich reakcyonistów w Bawaryi. Na zgromadzeniu związku wszechniemieckiego oświadczył jeden z mówców, że przed dwoma tygodniami **miano zamiar obwołać ks. Ruprechta królem Bawaryi.** W ostatniej chwili zaniechano jednakże tego planu, ze względu na Francyę, dla której byłoby to pożądaną sposobnością do obsadzenia linii Menu.

Otwarcie rokowań polsko-niem.

Wiedeń. P. A. T. „N. W. Tagblatt" donosi: Decyzya Rady Ligi narodów w Genewie, zatwierdzona przez sprzymierzone mocarstwa, przewiduje układ pomiędzy Polską a Niemcami, mający uregulować na czas przejściowy stosunki na G. Śląsku, jak również sprawę mniejszości narodowych. Pierwsze posiedzenie niem.-polskiej konferencyi odbyło się w sekretaryacie Ligi narodów pod przewodnictwem Calondera. Niemcy reprezentował b. min. Schiffer, sekr. stanu Lewald, hr. Schulenburg z min. spraw zagr. Polskę reprezentowali Kazimierz Olszowski, radca legacyjny Perłowski i sekretarz delegacyi Kramsztyk. Posiedzenie otworzył sekretarz Ligi narodów Drummond, odpowiedział mu na mowę powitalną p. Olszowski i były minister Schiffer. Obaj podkreślili z naciskiem, że rozumieją doniosłość rokowań. Przedłożona przez p. Olszowskiego propozycya, przyjęta została za podstawę rokowań. Dalsze obrady odłożono do jutra.

„Językowe" zajścia w Portorose.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse" donosi z Portorose pod datą 25, że posiedzenie końcowe konferencyi zakończyło się dramatycznie. Mianowicie już po końcowem przemówieniu prezydenta konferencyi Avezzana, zabrał głos delegat polski Dr Szarota i oświadczył, że jest zmuszony sformułować zastrzeżenia w tym kierunku, że na wypadek kwestyi spornej, musi być miarodajny wyłącznie tekst francuski umowy. Do tego oświadczenia przyłączył się delegat czeski. Przewodniczący Avezzena odpowiedział, że umowa będzie ułożona w dwóch językach. Delegaci polski i czeski oświadczyli, że wypowiedzieli swoje zastrzeżenia ze względów praktycznych i muszą je podtrzymać. Do tego przyłączył się delegat jugosłowiański. Przewodniczący odpowiedział, że zastrzeżenia będą uwidocznione w sprawozdaniu. W tej chwili podniósł się delegat amerykański Smith i oświadczył ostro, że ubolewa nad temi zajściami.

Język francuski jest językiem dyplomatów, atoli język angielski jest językiem handlowym, a że idzie tu o sprawy handlowe, powinno się wybrać język angielski. Oświadczenie pułkownika Smitha przyjęto w milczeniu. Wnioskodawców proszono, by cofnęli swoje zastrzeżenia. Wnioskodawcy oświadczyli, że tego uczynić nie mogą, poczem pułkownik Smith przeprosił za swój ostry ton. W piątek po południu delegaci odjadą do domu.

Lord Curzon ustępuje.

Londyn. (E. E.) „Evening News" donosi, że obecny minister spraw zewn. lord Curzon ustąpi, na skutek układu Francyi z kemalistami oraz z powodu zerwania rokowań z Egiptem. Następcą jego ma zostać lord Derby.

Międzynarodowa odbudowa Rosyi.

Warszawa. (Tel. wł.) Pobyt Stinnesa w Londynie, jak twierdzi „Journal", ma na celu utworzenie wielkiej międzynarodowej komisyi dla odbudowy Rosyi, w skład której wchodziłyby Niemcy, Anglia, Francya i Stany Zjednoczone.

Różne wiadomości.

Warszawa. (Tel. wł.) Premier Ponikowski przyjął delegacyę z Brześcia nad Bugiem. W delegacyi tej kresowego Związku ziemiańskiego wzięli udział pos. Stefański i Pułaski.

Warszawa. P. A. T. Pisma donoszą, że minister skarbu Michalski, minister pracy Darowski oraz prezes delegacyi poselskiej w mieszanej komisyi repatryacyjnej Stefan Korsak wyjechali wczoraj wieczorem na inspekcyę granicy wschodniej.

Lwów. (E. E.) „Venkov" donosi z Bukaresztu, że powstańcy na Ukrainie posuwają się we wszystkich kierunkach naprzód, bolszewicy bowiem rzucili wszystkie swe siły pod Kijów, gdzie obecnie toczy się zacięta walka.

Lwów. (E. E.) „Ridnij Kraj" donosi z Tarnowa, że ma tam przybyć Dr Sijaka, radca poselstwa ukraińsko-bolszewickiego w Warszawie, by sprawdzić, czy rząd polski zlikwidował rzeczywiście w Tarnowie rząd republiki ukraińskiej.

Berlin. P. A. T. „Deutsche Allg. Ztg" donosi, że były poseł niemiecki w Warszawie von Dircksen został powołany na miejsce Kesslera, na kierownika polskiego referatu przy ministerstwie spraw zagranicznych w Berlinie, który to referat obejmuje także G. Śląsk.

Monachium. P. A. T. Pomiędzy rządem rzeszy i rządem bawarskim przyszło do nowego konfliktu.

Bruksela. P. A. T. W wyniku wyborów do ciała ustawodawczego katolicy uzyskali 87 miejsc, zyskali 8 nowych, socyaliści 66, stracili 4, radykali zachowali 34. W senacie katolicy uzyskali 42 głosy, socyaliści 33, liberali 18.

Belgrad. (E. E.) Na podstawie uchwały rządowej, będzie, obok Belgradu, miasto Zagrzeb stolicą Jugosławii. Król Aleksander ma tam co pewien czas rezydować.

Rzym. P. A. T. Radio. W Atenach odbyły się poważne manifestacye za pokojem.

Londyn. (E. E.) Z Konstantynopola donoszą: Zgromadzenie narodowe w Angorze wezwało sułtana do opuszczenia Konstantynopola i uznania Angory stolicą państwa tureckiego.

Delhi. P. A. T. Ag. Havasa donosi: W Kabulu został podpisany układ angielsko-afgański.

Z dnia politycznego.

Wyznania niekatolickie w Polsce.

Celem wyjaśnienia mało znanych naogół spraw, dotyczących wyznań niekatolickich w Polsce, współpracownik „Kur. Warsz.“ udał się po informacye do dyrektora departamentu wyznań Dra Piekarskiego.

Na wstępie zaznaczył p. Piekarski, że w Polsce niema wcale departamentu wyznań obcych, bo wszystkie wyznania w myśl art. 114 konstytucyi są równouprawnione. Można więc tylko mówić o wyznaniach niekatolickich.

Przechodząc do poszczególnych wyznań p. Piekarski zaznaczył, że ideą przewodnią rządu jest zupełne uniezależnienie cerkwi prawosławnej od zagranicy. To też celem uzyskania takiej prawnej reprezentacyi cerkwi prawosławnej rząd nie sprzeciwił się mianowaniu b. arcybiskupa mińskiego, Jerzego, na stanowisko egzarchy, któremu podlegają dziś wszyscy biskupi prawosławni. Rzeczą egzarchy będzie zwołanie do Warszawy synodu prawosławnego, który będzie organem uprawnionym do porozumienia się w sprawie ustalenia stosunku polskiej cerkwi prawosławnej do państwa polskiego w drodze ustawodawczej.

Co do spraw Kościoła ewangelickiego, to jak stwierdził dyr. departamentu wyznań, opracowanie odpowiedniej ustawy natrafia na pewne trudności z powodu rozbieżnych prądów, panujących w łonie kościoła ewangelickiego. W b. Kongresówce kościół ewangelicko-reformowany (kalwiński) nie chce mieć nic wspólnego z kościołem ewangelicko-augsburskim (luterańskim), a podobne prądy napotyka się również na terenie Małopolski i b. zaboru pruskiego, gdzie dotychczas istnieje kościół ewangelicki unijny, tj. łączący w sobie obydwa wyznania. Projekty kompromisowe w tej sprawie (jeden opracowany przez konsystorz ewan. augsb. w Warszawie) nie zostały jeszcze przedyskutowane.

W końcu zaznaczył p. Piekarski, że „kościół narodowy“ (organizowany przez biskupa Hodura z Ameryki, przy protekcyi.. p. Stapińskiego!), wniósł podanie o jego legalizacyę, ale dotychczas nie jest uznany przez państwo.

Pos. Gdyk o komunistach i socyalistach.

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu wniesiono, jak wiadomo, i odesłano do komisyi rządowy projekt ustawy o ściganiu komunistów. Naturalnie przeciw ustawie, która ma wreszcie położyć kres bezkarnemu grasowaniu w Polsce agentów Trockiego, wystąpili gwałtownie żydzi i socyaliści, no i „ambasador“ bolszewicki w Sejmie p. Łańcucki. Ten ostatni najlepiej może uzasadnił konieczność ustawy, zapewniając, że komuniści nie spoczną, póki Polska nie stanie się na wzór rosyjski — republiką rad.

Świetną odprawę żydowsko-socyalistycznym obrońcom bolszewików dał pos. Gdyk (Chrz. Nar. Stron. Pracy). Na wstępie słusznie zaznaczył, że ci, co z taką furyą rzucili się na ustawę, wymierzoną tylko przeciw wrogom państwa, dają dowód, że ta ustawa jest skierowana przeciwko nim!

„Wy się tej ustawy — mówił pos. Gdyk — boicie, ale my, którzy stoimy na stanowisku całości i spokoju państwa, wcale się jej nie obawiamy, choć jednocześnie stwierdzamy, że ta ustawa nas nie zadowala. Panowie z lewicy mówicie dziś o komunistach, biorąc ich w obronę, a zbyt często w swych przemówieniach robicie nam podarunek z Dąbala i Łańcuckiego. Panowie z P. P. S. jesteście wyrodnymi rodzicami, bo wszak Dąbal i Łańcucki to wasze dzieci, wasza krew, wyście ich wypielęgnowali, wychowali na swoich piersiach, a dziś ich się wypieracie — ale to jest zapóźno. Społeczeństwo dobrze sobie zdaje sprawę z tego. Staracie się, panowie z lewicy, ukryć swe brudy, skierowywując ataki na księży i Kościół katolicki, oczerniając go niesłusznie, a zapytuję, czyście słyszeli kiedykolwiek tu, w Sejmie, ażeby posłowie żydowscy i niemieccy występowali przeciwko swemu kościołowi i duchownym? Nigdy“.

Pos. Gdyk w swem przemówieniu doskonale ujął rolę obozu żydowsko-socyalistycznego w stosunku do komunistów. Obóz ten ich wyhodował, a teraz — otacza swych pupilów najtroskliwszą opieką. Niech burzą państwo polskie. Nie wolno im w tem przeszkadzać.

Walka o Kasy chorych.

III. Przez całą ustawę o Kasach chorych przewija się duch moraczewszczyzny i etatyzmu. Zamiast szerokiej i najszerszej autonomii, w Kasach chorych dano nam tylko jej pozór. Konstrukcya bowiem ustawy z dnia 19 maja 1920 r. jest tego rodzaju, że Kasy chorych są właściwie zakładami państwowymi dla kiepskiego leczenia chorych, podobnie jak w Rosyi bolszewickiej istnieją zakłady dla kiepskiego wychowania niemowląt. Tak pojęte Kasy chorych nigdy nie spełnią dobrze swojego zadania, a pozostaną instytucyami, które w Austryi określaliśmy słowami: „Kaiserliche, Königliche — wszystko liche“.

Z powyższych uwag wynika jedna: Reforma Kas chorych i to reforma jak najrychlejsza. Niema bowiem najmniejszych danych, by polska ustawa o Kasach chorych nawet w odległej przyszłości mogła naprawdę rozwiązać choć częściowo problem opieki nad chorymi. Nie należy się łudzić, jakoby to tylko pierwsze kroki z działalności nowych Kas chorych były niepewne. Kasy chorych takie, jak je powołuje do życia ustawa z 19 maja 1920 będą zawsze chromać, bo w ich organizacyi nie umiano, a może nie chciano uniknąć błędów, które stały się zarodkiem ich choroby. Kasy chorych trzeba uleczyć, a to stać się może jedynie przez zmianę odnośnej ustawy. Samo ministerstwo pracy i opieki społecznej, które było akuszerem ustawy o Kasy chorych, nie wierzy widocznie w ich doskonałość. Czemże bowiem wytłómaczyć sobie rozporządzenie jego z dnia 11 lipca 1911, Dz. u. nr. 65, mocą którego ubezpieczenie robotników i pracowników rolnych oraz służby domowej wiejskiej odroczono do końca r. 1922. Czy tylko wzgląd na opór kmieci, a więc wzgląd polityczny, spowodował ministerstwo do wydania rozporządzenia, które kompromituje całą ustawę oraz pojęcia prawne w Polsce. Przecież rozporządzenie z dn. 11 lipca b. r. uwalnia, choćby tylko na razie, z górą milion tych osób, które w myśl ustawy mają być ubezpieczone. Robi się wyjątek dla jednostek, ale nie dla setek tysięcy. Jeśli mimo to rozporządzenie takie wyszło, to świadczy raczej o tem, że samo ministerstwo nie solidaryzuje się z tą ustawą. Gdy chodziło o 8-godzinny dzień pracy, nie pozwoliło ministerstwo ani na miesięczny okres przejściowy, bo widocznie podzielało konieczność stosowania ustawy bez znaczniejszych wyjątków.

Kto może przeprowadzić reformę Kas chorych? Przedewszystkiem one same. Nie stanie się to, jeśli władza w Kasach nadal pozostanie w rękach socyalistów, twórców obecnych Kas chorych. Inicyatywa reformy wyjdzie z Kas chorych wtedy, gdy przestaną one być placówkami socyalistycznemi, a rządy w nich obejmą ludzie bezinteresowni i bezstronni, dla których nie dobro P. P. S. i żydostwa, ale dobro ubezpieczonych będzie najwyższem prawem. Chwila taka może nastąpić, gdy przy dalszych wyborach do Rad Kas chorych wszyscy ludzie uczciwi i szczerze pragnący dobra ubezpieczonych wytężą wszystkie siły, by do Rad Kas chorych weszli tacy przedstawiciele i ubezpieczonych i ubezpieczających, którzy widzą i czują niedomagania naszej ustawy o Kasach chorych i szczerze pragną zmiany na lepsze.

Tacy członkowie Rady czy Zarządu Kasy znajdą dość chęci i energii, by przedsięwziąć starania zmierzające do tak niezbędnej, a powszechnym interesem społecznym nakazanej reformy Kas chorych.

ZABRZESKI.

Krakowska „pętla“ *)

Prowokując uczciwą opinię publiczną dyrektor Bagateli urządza dalej orgiastyczne wieczory w swym osławionym domku. P. Gałecki ochrania dalej swą protekcyą zakład sprzymierzeńca ludowców. Na scenie pojawia się więc bez przeszkody pornografia „Płomienia“: sztuki, której nie odważył się dotąd wystawić żaden teatr polski. Powyrzucano tylko najwulgarniejsze wyrażenia. Pozatem „jedwabna pętla“ uwodzi dalej swe ofiary i nierząd tryumfuje niepodzielnie na scenie, która jako propaganda zgnilizny moralnej jest obecnie w całej Polsce bez konkurencyi. Zwołuje się nieświadomą publiczność najkłamliwszymi komunikatami, wszak w organie Bagateli sławiono sztukę o sutenerze i apaszu jako ewenement teatralny największy od czasów „Wesela“...

Walcząc o przywilej szerzenia deprawacyi p. Dąbrowski używa metod podobnych do tych, któremi posługuje się jego „jedwabna pętla“, by zdusić moralnie ludzi, protestujących przeciw jego niecnej propagandzie. W ostatnim „Il. Kuryerze Codz.“ rzucił się na szereg osób z oskarżeniami, pragnąc w ten sposób zdyskredytować „Głos Narodu“, tak niewygodny dla jego „interesu“. Są to osoby zupełnie obce naszemu wydawnictwu, nie mające nic wspólnego z jego redakcyą. Z perfidyą, która charakteryzuje doskonale całą „moralność“ Bagateli, stara się p. Dąbrowski (bo on odpowiada za „Il. Kur. Codz.“) nazwiska atakowanych przez siebie ludzi połączyć z „Głosem Narodu“, nie mogąc oczywiście rzucić oszczerstw na członków naszej redakcyi. (Wie bowiem dobrze, że autora spotkałaby szybka i odpowiednia odpłata).

Rzuca więc oszczerstwa na ludzi nietylko nieobecnych, ale i zmarłych. Bandytyzm, to moralny osobliwszego gatunku.

Z powodu napaści na zasłużonego działacza ks. Stojałowskiego otrzymujemy ze Sekretaryatu Zw. L. N. następujące pismo:

„W nr. 321 „Ilustr. Kuryera Codz.“ redakcya w niepodpisanym artykule napadła, między innymi, na ś. p. ks. Stojałowskiego, pisząc: „Tam (koło „Głosu Narodu“) gromadzono fundusze na „Lampę Jerozolimską“ (Ks. Stojałowski), które, rzecz prosta, nigdy ani lampy ani Jerozolimy nie oglądały, za to były używane znacznie bliżej i inaczej w kraju“.

Zmarły bronić się nie może. Obowiązkiem żywych jest bronić czci zmarłych. Gdyby redakcya „Kur. Codz.“ miała choć krztę sumienia i chciała sprawdzić zarzuty, które podnosi, to w wydanej świeżo książce Heleny Hempel o życiu ks. Stojałowskiego wyczytałaby dokładne sprawozdanie, a nawet dzień powieszenia nad Grobem Chrystusa w Jerozolimie lampy, przywiezionej tam przez ś. p. ks. Stojałowskiego i 50 pątników.

Rzucanie oszczerstw na zmarłych każdy uczciwy uznać musi za bandytyzm. Że do tego zdolnym był i jest „Ilustr. Kuryer Codzienny“ — nie miałem nigdy wątpliwości“.

Stanisław Rymar, red. „Wieńca-Pszczółki“.

Przyłączamy się najzupełniej do słów potępienia, wyrażonego w powyższym liście. Ale krakowska pętla rzuca się na drugiego nieboszczyka, twierdząc, że „ks. Mińkiński, dyrektor „Głosu Narodu“, popełnił dużą defraudacyę i uciekł potem do Ameryki“. Co słowo w tem zdaniu, to kłamstwo. Ś. p. ks. Minkiński nigdy nie był dyrektorem „Gł. Narodu“, a gdyby nim był, to moglibyśmy się jedynie tem chlubić. Oto, co piszą nam o nim instytucye, w których Zmarły pracował:

„Oświadczamy imieniem Dyrekcyi Związku katol. krawców, że ś. p. ks. Jan Minkiński przez szereg lat pracował zupełnie bezinteresownie jako naczelny dyrektor tejże instytucyi i jako założyciel przyczynił się w pierwszym rzędzie do jej rozwoju.

Uważamy przeto, że notatka w „Il. Kuryerze Codz.“ nr. 321 jest niesprawiedliwą i krzywdzącą pamięć zmarłego, zasłużonego działacza na polu społecznem. W Krakowie dnia 25 listopada 1921“.

Podpisy członków Dyrekcyi: Wilda, Sedlaczek i Kopytkiewicz.

A oto drugi list nam nadesłany w obronie honoru zmarłego działacza:

„Wobec niesłychanej napaści „Il. Kuryera Codz.“ w nr. 321 z dnia 25 b. m. na ś. p. ks. Jana Minkińskiego, który odszedłszy z tego świata sam bronić się nie może, oświadczam jako przewodniczący krakowskiego Koła Związku Kapłanów „Unitas“, że ś. p. ks. Jan Minkiński nie popełnił żadnej defraudacyi, co mu zarzuca anonimowy autor artykułu „Mianowańcy“ i nigdy nikomu nie sprzeniewierzył ani grosza, a jako przewodniczący Rady Nadzorczej katolickiej I. Spółki spożywczej w Krakowie, kiedy jej sytuacya finansowa została zachwiana, cały swój majątek, jaki odziedziczył po rodzicach i później zaoszczędzony grosz, przeznaczył na pokrycie strat bilansem i likwidacyą Spółki wykazanych. Ś. p. ks. Jan Minkiński posuwał swoją bezinteresowność do heroizmu i wyjechał był do Ameryki nie z obawy przed odpowiedzialnością sądową, ale chciał zaoszczędzonym groszem przyjść z pomocą instytucyom, które założył. Wspomniany należał do najszlachetniejszych jednostek, który ofiarą całego swego życia pracował jako jeden z pierwszych pionierów idei współdzielczej i odrodzenia na tej drodze polskiego rękodzieła i handlu. W Krakowie, 25 listopada 1921 roku.

Ks. Jan Masny, przewodniczący Związku kapłanów Koła krakowskiego“.

Opowiada dalej właściciel domku pod Bagatelą o „sprawkach rozpustnych ks. Szpondra (filar „Głosu Narodu“), które miały miejsce w Tow. im. św. Rafała“. Rzeczą jest oczywiście ks. Szpondra odpowiadać na te zarzuty, „Gł. Narodu“ nigdy nie był z nim w żadnych stosunkach, o czem kalumniator wie doskonale.

„Gł. Narodu“ istnieje od lat prawie trzydziestu i różni ludzie w tym czasie przesuwali się przez jego redakcyę, jak to się dzieje w każdem piśmie. Ulegał również zmianom kierunek polityczny dziennika. Za tę przeszłość, która jest złączona z tytułem dziennika, nie bierze oczywiście żadna redakcya odpowiedzialności. Tak więc i my nie możemy jej wziąć za to, że przez pewien czas w roku 1909 i 10 do składu redakcyi „Głosu Narodu“ należał p. Maryan Dąbrowski, dzisiejszy bohater „Kurnika“ i „Bagateli“. Wówczas p. Dąbrowski rozpoczynał dopiero swą karyerę i to jako „antysemita“. Został dyrektorem wydawnictwa i redaktorem odpowiedzialnym „Głosu Narodu“. Zdołał wtedy wprowadzić do redakcyi niejakiego Zdzisława Smółkę (poprzednio sekretarza Prawicy Narod.), który okazał się agentem-prowokatorem ochrany rosyjskiej... Drugim człowiekiem, przezeń zaangażowanym (dla kontroli ksiąg wydawnictwa) był jego dobry znajomy Onyszkiewicz. O nim pisze obecnie „Kuryer Codz.“, że „był największym złodziejem Kasy miejskiej w Krakowie“. Na szczęście nie udało się p. Dąbrowskiemu wprowadzić więcej podobnych protegowanych, bo jego samego wyrzucono z wydawnictwa. Stało się wówczas, gdy w r. 1910 „Naprzód“ doniósł iż p. Dąbrowski nadużył swego stanowiska redaktora, by uzyskać od prez. Lea dzierżawę pozlotowych bud na Błoniach dla spółki, do której wchodzili dwaj żydzi: Grünwald i Kleinberger, sam Dąbrowski i jego brat. Usunięty — p. Dąbrowski z owymi żydami założył „Il. Kuryera Codz.“. „Antysemityzm p. Dąbrowskiego skończył się, a rozpoczęła się nowa era, która zaprowadziła go na stanowisko dyrektora spelunki z ul. Krupniczej i posła „moralnej mniejszości“.

Poruszył „Il. Kuryer Codz.“ jeszcze sprawę „szeregu nadużyć, jakie popełnił p. Horowicz w Syndykacie dziennikarzy“. Prawdą jest, że na zebraniu Syndykatu podniesiono przeciw p. Horowiczowi oskarżenia i że p. Horowicz został na drugi dzień zawieszony w funkcyach współpracownika „Gł. Narodu“. Dotąd jednak jego sprawa nie została przez wydział Syndykatu załatwioną, mimo nalegań samego p. Horowicza. Trzeba będzie tę sprawę pchnąć z miejsca, jak i sprawę kilku innych członków, zainteresowanych w przedsiębiorstwach pokrewnych „Bagateli“. Jest to obowiązek prezydyum Syndykatu, dotychczas zaniedbany.

Opinia publiczna widzi obecnie, jakimi nędznymi środkami stara się truciciel społeczny ratować swój zakład. Jego zawód rajfurstwa przez scenę ma być nietykalny, jego imię ma świecić na firmamencie zasłużonych. Kto odważy się zwalczać ohydę, na tego „pętla“ z Bagateli zwala wszystkie zbrodnie popełnione i niepopełnione ludzi obcych i zmarłych... Jesteśmy przekonani, że p. Dąbrowski i jego narzędzia gotowi są jeszcze wielu wyszukać żyjących i zmarłych „zbrodniarzy“, których zaliczą w szeregi naszych współpracowników. Przygotowani jesteśmy na to w zupełności. Jesteśmy zresztą pewni, że opinia ludzi uczciwych poprze nas w walce, którą toczymy o zdrowie moralne społeczeństwa. Chodzi bowiem o to, czy o życiu publiczno-moralnem naszego miasta mają decydować „jedwabne pętle“, czy też sumienie ludzi uczciwych.

*) Tym, dla których tytuł artykułu jest niezrozumiały, wyjaśniamy, że nazwę „jedwabnej pętli“ nosi apasz, którego czyny i dzieje sławi Bagatela w sztuce „Kobieta, która zabiła“, wystawionej milionowymi kosztami i granej z wyrafinowaną perwersyą przez kilkadziesiąt wieczorów. (Red).

Iskierki.

List p. Strońskiego.

Z powodu omówionej przez nas wczoraj notatki „Czasu“ pt. „Znieważenie p. Strońskiego“, w ostatnim numerze „Rzeczypospolitej“ p. Stroński zamieszcza „List do krakowskiego przyjaciela“, który mu przysłał wycinek z „Czasu“. Czytamy tam między innemi:

„O jakże doskonale poznaję tu z moich czasów krakowskich tych ludzi z „Czasu“, ten osobny gatunek ludzi, tych pp. W. L. Jaworskiego, Estreichera, Beauprego.

Ot, niby nic w tej krótkiej wiadomostce. Ten to mówi, tamten przeczy, urząd nie wie nic pewnego, bo sprostowanie urzędowe przekręcono. A do tego dodany tylko maleńki i już twierdzący tytulik. Niewinna zabawka z czcią, ze znieważeniem, z nazwiskiem człowieka.

A wiesz co, trzech oficerów nie było, ale możeby tak przyszli ci trzej niezniesławieni rycerze pierwszego zawołania z wytwornego dziennika, wszyscy odznaczeni i to bardzo w czasie wojny. Ten W. L. Jaworski, wódz i wielki mistrz denuncyantów z N. K. N-u, ten Estreicher, który wył z radości nad niechybnem zwycięstwem Niemców po uderzeniu z marca 1918, ten Beaupre, który pojechał na front niemiecki jako kriegsberichterstatter i potem bił pokłony Hindenburgowi i niemieckiej potędze. Ja będę sam, a ci trzej niezniesławieni niech przyjdą razem samotrzeć“.

O Akademii handlowej w Krakowie.

(Z okazyi ćwierćwiekowego jubileuszu).

Wychowawstwo.

Praca profesorów nad fizycznem i moralnem wychowaniem młodzieży była w krakowskiej Akademii handlowej od szeregu lat jednem z najważniejszych i najpilniejszych zagadnień. Przedewszystkiem profesorowie zwrócili baczną uwagę na rzetelne wyrabianie w młodzieży uczuć moralnych, narodowych i religijnych. Niemniej starali się o rozbudzenie i szerzenie kultury towarzyskiej wśród młodzieży przez wyrabianie w niej subtelności uczuć delikatnością postępowania i szlachetności wyrażania się. Z powyższą pracą łączyła się bezpośrednio praca nad wyrabianiem pojęcia prawdziwego honoru, godności ucznia i uczenicy i jako Polaków i jako uczniów tego właśnie zakładu. Do uzyskania rezultatu w tym kierunku przyczyniły się przedewszystkiem pozakładane w klasach tak zwane gminy szkolne. Ten klasowy „rząd“ ujmuje w swe dłonie ster i kierownictwo klasy po myśli życzeń profesorów-wychowawców. Szerzyli dalej wychowawcy szczególne zamiłowanie do sztuk pięknych, jak muzyka, deklamacya, recytacya, śpiew — skupiając chętną a utalentowaną młodzież koło siebie i poświęcając wolny od nauki szkolnej czas nie tylko nauce samej gry, śpiewu, deklamacyi, ale podając w związku z tem wiadomości z teoryi, historyi muzyki, teatru i t. d.

Zaznaczyć wkońcu należy, że profesorowie utrzymują żywą łączność z opieką domową młodzieży, udzielając na godzinach wywiadowczych rodzicom nie tylko suchych informacyi o postępach wychowanków, lecz omawiając całe niemal życie intellektualne pojedynczych jednostek.

Obchody, wieczorki i odczyty.

Z powodu braku w zakładzie odpowiedniej auli czy sali, wszelkiego rodzaju szlachetne popisy i występy młodzieży ograniczyły się niemal do jednogodzinnych wieczorków klasowych. Dwukrotnie atoli ubiegłego roku wystąpił zakład na zewnątrz, aby zadokumentować publicznie uczucia profesorów i młodzieży, raz w marcu przed głosowaniem plebiscytowem na G. Śląsku, po raz drugi w setną rocznicę śmierci Napoleona w teatrze im. Słowackiego, urządzając uroczystą akademię pod hasłem „Dzień Francyi“. Wśród młodzieży rozwijały się silnie kółka samokształcenia, gdzie uczniowie gromadzą się pod hasłem pewnego programu dla czytania i nauki, rozszerzającej wiadomości szkolne. Są to kółka literackie, historyczne i t. p.

Prace profesorów.

Mało który zakład może się poszczycić szeregiem tylu doskonałych tak pedagogów, jakoteż pracowników na swojej niwie co krakowska Akademia handlowa. Wystarczy wspomnieć nazwiska i prace drukowane pozaszkolne. profesorów takich, jak ś. p. Antoniewicz, Dr Bolland, Dr Lulek, Passakas, Skalski, Dr Żabiński, Dr Weigt, Korbel, A. E. Balicki, K. Sosnowski, ażeby uświadomić sobie, iż grono Akademii pracuje nietylko intenzywnie na polu nauczania młodzieży i wychowania jej, jak również z bardzo pozytywnie w różnych kierunkach swojej wiedzy.

KRONIKA.

P. GAŁECKI PATRONEM DEPRAWACYI.

Odkąd p. Gałecki objął rządy wojewódzkie w Krakowie, cenzura sztuk i przedstawień teatralnych przeszła pod specyalny protektorat pana wojewody. Z tą chwilą natychmiast ujawniły się dawne wiedeńskie nałogi p. wojewody w forytowaniu wiedeńskiej pornografii na gruncie krakowskiej „Bagateli“, która od p. Gałeckiego, jako b. gen. delegata rządu uzyskała koncesyę, wbrew opinii gminy m. Krakowa i władz policyjno-ogniowych.

Musimy stwierdzić zgodnie z opinią naszego miasta, że teatralna cenzura wojewódzka ponosi tu wespół z właścicielem domku pod „Bagatelą“ całą odpowiedzialność za gorszący wpływ sztuk, których tendencyę zwalczamy. Protektorat p. Gałeckiego nad „Bagatelą“ chronił te sztuki przed konfiskatą, której uległy one nawet w zżydziałym Wiedniu i Berlinie. Tak zeszli się we wspólnem upodobaniu p. Gałecki i p. Dąbrowski! Czy p. Gałeckiemu, jako przedstawicielowi rządu, jest do twarzy w tem towarzystwie, pozostawiamy ocenie zdrowej opinii publicznej.

W SPRAWIE NIETAKTOWNEJ WIZYTACYI małopolskich szkół. odbytej w ubiegłym miesiącu przez p. wiceministra Łopuszańskiego, wniósł Zarząd T. N. S. W. w Warszawie memoryał do rządu, domagający się z tego powodu usunięcia p. wiceministra z zajmowanego przezeń stanowiska.

Widać więc z tego, że zdecydowane stanowisko, jakie „Głos Narodu“ w tej sprawie w artykule „Szkoły krakowskie“ zajął, uzyskało aprobatę naczelnego organu T. N. S. W., a tylko jednostki małoduszne przelękły się go i skłonne były do rejterady.

Kraków, 25 listopada.

FEJLETON PROF. L. SKOCZYLASA, w sprawie przedstawienia „Płomienia“ w domku pod Bagatelą, ukaże się w jutrzejszym „Głosie Narodu“.

PODNIECENIE WŚRÓD MŁODZIEŻY AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH. Przed kilku dniami zamieściliśmy artykuł p. t. „Wyższe szkolnictwo techniczne“, w którym Dr Borowski, naczelnik wydziału akademickich szkół technicznych w Minist. W. R. i O. P., między innemi zaznaczył, że Akademia sztuk pięknych w Krakowie „nie jest dotychczas formalnie uznaną za uczelnię akademicką“. Jak się dowiadujemy, oświadczenie p. Borowskiego, odmawiające zakładowi temu cenzusu akademickiego, wywołało wśród studentów Akademii sztuk pięknych wielkie oburzenie. W najbliższych dniach zbiera się wiec wszystkich słuchaczów tejże uczelni, na którym zostaną powzięte odpowiednie uchwały.

PRZENIESIENIE KRAKOWA DO PIERWSZEJ KLASY PŁAC. Związek zrzeszeń pracowników publ. województwa krakowskiego donosi nam: Delegacya Związku zrzeszeń pracowników publ. udała się onegdaj do Warszawy i w poniedziałek wraz z delegacyą lwowską i warszawską przedstawiła p. Ministrowi skarbu trudne położenie materyalne pracowników publicznych. Pan Minister skarbu, uwzględniając podniesione motywy, zgodził się na przesunięcie szeregu miejscowości do wyższej klasy płac. Kraków i Lwów zostały przeniesione do pierwszej klasy płac, z ważnością od 1 października b. r. Wypłata różnicy nastąpi w najbliższym czasie.

ZEBRANIE CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI „ROZWOJU“ W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o godz. 4 po poł. w sali Małop. Tow. rolniczego plac Szczepański l. 8, II p. Porządek dzienny: Zagajenie; o znaczeniu i potrzebie kooperatyw; sprawozdanie z działalności Spółdzielni Ligi konsumentów Tow „Rozwój“ w Krakowie i wnioski. Wstęp przysługa za okazaniem legitymacyi, względnie kwitów, członkom Spółdzielni Ligi konsumentów, oraz członkom Tow. „Rozwój“, jak również gościom. wprowadzonym przez członków.

ODCZYT PROF. SOBIESKIEGO. Dziś o godzinie 7 wiecz. w sali Tow. rolniczego (pl. Szczepański 8) odbędzie się odczyt prof. Sobieskiego p. t. „Żydzi jako obywatele państwa polskiego“. Wstęp 60 i 20 Mk.

W SPRAWIE MELDUNKÓW. Przeprowadzony w ubiegłym miesiącu spis ludności wykazał, że w Krakowie meldunki policyjne nie są należycie prowadzone. Jak się dowiadujemy, okręg. policya państw. w Krakowie odniosła się do odpowiednich władz, aby zarządziły ponowne. gruntowne i pod silną kontrolą przeprowadzenie meldunków całej ludności Krakowa.

MILIONOWA KRADZIEŻ. Na szkodę Maryi Zielońskiej, zamieszkałej przy ul. Felicyanek 4. skradziono onegdaj w nocy garderobę, bieliznę i biżuteryę, łącznej wartości miliona marek.

Z Polski i ze świata.

APEL DO STAROSTWA W BRZESKU. Z Borzęcina piszą: Ostatnimi laty narzuciło nam starostwo brzeskie komisarza w Borzęcinie, w osobie Fr. Klisiewicza. Prosił i błagał p. Witosa, by mógł zostać takim wielkim urzędnikiem i ubłagał. Ma on tę zaletę, że jest piastowcem i wzrostu wielkiego, a jako taki, nadaje się na filar stronnictwa Witosowego, które bardzo upada, choćby nawet w Borzęcinie. Nadawałby się on na wójta, ale trzebaby mu przyprawić inną głowę! Obecnie załatwia wszystkie sprawy gminne pisarz i tego pana komisarza podpisuje, bo Fr. Klisiewicz nie bardzo biegle włada piórem. I o tem, co się dzieje w gminie, niewiele wie. A jak kto wyłudzi pieczątkę od pisarza na prośbę bezpodstawną, jak np. Paweł Stysiak, któremu Ekspozytura odbudowy przyznała aż 19 fur drzewa budulcowego na ogrodzenie, jako rzekomo poszkodowanemu na wojnie, to wtedy pan komisarz borzęciński jedzie do starostwa i tłómaczy się, że on nic nie widział, że się nie podpisywał, tylko pisarz.

„Cóż nam po takim komisarzu, kiedy pisarz wszystko załatwia. Otóż my Borzęczanie nie chcemy takiego naczelnika gminy, bo on nam swoją mądrością (!) wstyd tylko przynosi i prosimy starostwo w Brzesku. by wreszcie rozpisało już raz wybory do Rady gminnej i wybory na wójta. Może przecież i do Rady gminnej wejdzie jaki niepiastowiec, bo dotychczas tylko ci z pod znaku Piasta mieli wolny wstęp. Dość już tej niewoli Witosowej! **Swój.**

W ROCZNICĘ OSWOBODZENIA LWOWA. Uroczysty obchód trzeciej rocznicy oswobodze-

nia Lwowa, o której pisaliśmy już wczoraj, rozpoczął się na gródeckiem przedmieściu, gdzie niemal cała ludność w dniach pamiętnego listopada stanęła w obronie kresowego grodu. Milicya „polskiego Lwowa" wysłuchała Mszy św., odprawionej w kościele św. Elżbiety przez ks. kan. Sigmunda, oraz płomiennego kazania, wypowiedzianego przez ks. Kaczorowskiego. Przed kościołem zaś, wobec przedstawicieli wojskowości i licznej rzeszy rodaków, odbyła się uroczystość dekorowania tej milicyi, poczem ruszył pochód do katedry, gdzie kapłani przed kilkoma ołtarzami wznosili modły za poległych. Po nabożeństwie uformował się olbrzymi pochód i wyruszył na cmentarz Łyczakowski, gdzie złożono wieńce na mogiłach bohaterów, a płk. bryg. Mączyński uczcił w gorących słowach ich pamięć.

W szeregu obchodów, urządzonych we Lwowie ku czci „Orląt", jednym z najpiękniejszych był akt odsłonięcia w westybulu gimnazyum IX tablicy pamiątkowej ku czci dziesięciu uczniów tego zakładu, poległych w obronie Lwowa.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW W POZNANIU. W Poznaniu wykryto szajkę komunistów, na czele której stał żyd, działający pod nazwiskiem Kazimierskiego, miał jednak dokumenty na inne nazwiska. Szajka zbierała się u niejakiego Czaprowicza, a członkami jej byli między innymi Andrzejewski Roman, Tras Franciszek i Siewert, kolejarze. Ci czterej wymienieni byli wyznaczeni na komisarzy komunistycznych i mieli za zadanie wywołać akcyę rewolucyjną. Najpierw mieli opanować związki kolejowe wraz z centralnym Związkiem w Warszawie i Polsce, aby mieć ułatwione zorganizowanie planowego zamachu stanu. Do tej grupy komunistów należał znany Porankiewicz, który siedzi w więzieniu.

Policya zarządziła rewizyę w lokalu Czaprowicza i aresztowała żyda Kazimierskiego i wszystkich członków, którzy się tam znajdowali. Ponieważ jednak niema jeszcze ustawy o zwalczaniu komunizmu, wszystkich, z wyjątkiem Kazimierskiego, wypuszczono na wolność, mimo, iż znaleziono mnóstwo materyału stwierdzającego niezaprzeczoną akcyę bolszewicką.

ZNIŻKA CEN W RESTAURACYACH POZNAŃSKICH. Zarząd Towarzystwa restauratorów poznańskich polecił swoim członkom zniżyć ceny za potrawy i napoje, z wyjątkiem napojów alkoholowych.

W tych dniach odbędzie się zebranie detalistów, na którem zapadnie uchwała w sprawie zniżenia cen obuwia o 30 proc. w stosunku do cen sprzedażnych z października b. r.

ZNIŻKA CEN W WARSZAWIE. Wydział zaopatrywania miasta obniżył znowu ceny towarów spożywczych w sklepach miejskich i punktach sprzedaży, pozostających pod jego kontrolą. Równocześnie ze zniżką towarów pierwszej potrzeby obniżył także cenę węgla.

JAK SIĘ CZASY ZMIENIŁY! Do tak niedawna Niemcy uważali Toruń za jedną z „twierdz niemczyzny" na swych kresach wschodnich. Co to była za „twierdza" — pokazało się z wyborów do tamtejszej Rady miejskiej, jakie odbyły się przed kilku dniami. Przy wyborach tych Polacy otrzymali 35 mandatów, Niemcy — 7!

NOWY „PROROK". Z Pruszkowa donoszą do dzienników warszawskich: Sensacyą obecną Pruszkowa są wykłady badaczów Pisma św., odbywane w każdą niedzielę w sali kinematografu przy ul. Stalowej.

W ubiegłą niedzielę 13 b. m. „brat" Czesław K., sądząc po jego wymowie i erudycyi, człowiek zręczny i inteligentny, zapewnił kategorycznie słuchaczów, że miliony z obecnie żyjących ludzi nie umrą, ponieważ za 4 lata, t. j. w 1925 r., zostanie z nas zdjęta klątwa śmierci, wywołana przez grzech pierworodny, a ci, którzy roku owego dożyją — żyć już będą wiecznie. Chrystus zgładził winę Adama, my zaś obecnie cierpimy tylko za winę Ewy i te właśnie cierpienia w owym roku mają się skończyć. Prócz tego, nowy ten „prorok" kilkakrotnie wyraził szczere ubolewanie nad „najnieszczęśliwszym, wciąż prześladowanym" narodem żydowskim.

Wszystko to razem wzięte, zamiast rozczulenia i cierpliwego oczekiwania nieśmiertelnego żywota, wywołało burzliwe i bardzo niegrzeczne podziękowanie ze strony licznych słuchaczów, którzy zapewnili kaznodzieję, że dość mają tych bredni i nie radzą „bratu" Czesławowi przyjeżdżać z takimi wykładami.

MIASTO HALICZ posiada, według spisu ostatniego, 3463 mieszkańców. Ostatni spis z r. 1910 wykazywał ponad 5000 mieszkańców. Miasto wyludniło się głównie z powodu braku mieszkań, gdyż większa część miasta została do cna zniszczona. Statystyka ludności, ze względu na narodowość, przedstawia się tak: Polaków 1252, Rusinów 1745, Ukraińców 97, żydów (syoniści) 336, żydów (ortodoksi) 32, Niemców 1; według wyznania: rzym.-kat. 920, gr.-kat. 1897, żydów 592, karaimi 54. Statystyka naszych miast na wschodzie stanowi bardzo interesujący problem pod niejednym względem.

ZNIESIENIE PRZYMUSU PRACY W ROSYI. „Temps" podaje, że Radzie komisarzy ludowych przedłożono dekret co do zniesienia przymusowej pracy w Rosyi. Jedynie inżynierowie, lekarze, oraz eksperci rolni pozostawać będą przymusowo na swych posterunkach. Robotnicy zaś będą mogli zawierać swobodne umowy o pracę.

MORGANATYCZNE MAŁŻEŃSTWO KRÓLA SERBII. Czeskie Biuro prasowe donosi: „Epoka" komunikuje że z końcem roku należy oczekiwać zaślubin króla Aleksandra z pewną arystokratką francuską. Celem załatwienia pewnych formalności, uda się król Aleksander ponownie wkrótce do Paryża.

NOWY PIERWIASTEK RADIOAKTYWNY. P. A. T donosi z Paryża: Daniel Berthelot doniósł Akademii Umiejętności, że odkrył nowy pierwiastek radioaktywny, który nazwał Emilium.

Z DZIEDZINY LOTNICTWA. Ludwik Breguet, jeden z najwybitniejszych lotników francuskich, wygłosił na kongresie awiatycznym, jaki odbył się ubiegłego tygodnia w Paryżu, referat o przyszłości i postępach lotnictwa. W referacie tym zapowiedział Breguet, że najdalej do lat czterech komunikacya między Paryżem a Algerem będzie się odbywała w aparacie, mogącym przewieźć 40 osób, z szybkością 200 klm. na godzinę i bez pośrednich lądowań. Skutkiem tego podróż na tej przestrzeni będzie trwała około 8 godzin. Samoloty ciężarowe będą mogły unieść 50 do 100 tonn. Przestrzeń zaś między N. Jorkiem a Paryżem będzie się odbywało w 20 godzinach na aparatach, które będą szybowały z szybkością 300 klm. na godzinę.

Dotychczasowe, wprost błyskawiczne postępy lotnictwa, które zrodziło się dopiero dwanaście lat temu, uprawniają do stawiania takich śmiałych horoskopów.

Ze świata katolickiego.

KONKORDATY Z PAŃSTWAMI SUKCESYJNEMI. Na posiedzeniu konsystorza papieskiego 21 b. m. poruszył Papież bieżące wypadki polityczne. Wspominając o nowych państwach, powstałych na gruzach dawnej monarchii austro-węgierskiej, oświadczył, że Stolica Apostolska jest gotowa do rokowań w sprawie nowych konkordatów z każdem z poszczególnych tych państw.

POWRÓT OO. FRANCISZKANÓW DO POZNANIA. Dzienniki poznańskie donoszą, że w dniu 27 b. m. Ojcowie Franciszkanie, po 90-letniem wygnaniu, obejmą ponownie swój konwent, który zniósł rząd pruski w r. 1832 i swój kościół, który w r. 1833 oddany został do użytku niemieckich katolików.

Judaica.

25.000 DOLARÓW NA ŻYDOWSKIE SZKOŁY RZEMIEŚLNICZE W POLSCE. Z. B. K. donosi z Nowego Jorku: Na mocy porozumienia „Jointu" i „Icey" w sprawie żydowskich szkół rzemieślniczych w Polsce, „Ica" podjęła się utrzymywać swoim kosztem szkoły rzemieślnicze, które „Joint" otworzy. „Joint" przeto postanowił wyasygnować 25.000 dolarów na otworzenie i urządzenie szkół rzemieślniczych w Polsce, które następnie utrzymywać będzie „Ica".

NORDAU SZPIEGIEM. O wodzu syońskim Herzlu, wiadomo było, że popierał tak samo Niemcy, jak Syon. Teraz znów prasa francuska pisze o zastępcy Herz'a, M. Nordau, że był „głową szpiegostwa niemieckiego". Prowadził też propagandę niemiecką w Hiszpanii podczas wojny. W r. b. niemiecki sztab generalny wysłał Nordau'a do Paryża dla wznowienia szpiegostwa niemieckiego pod maską propagandy syonistycznej.

Nie trzeba dodawać, że i w Polsce syoniści, zwłaszcza za czasów okupacyi niemieckiej, uprawiali propagandę niemiecką w różnej postaci.

Ze spraw wojskowych.

POLSKIE STATKI WOJENNE W PRZYSTANI GDAŃSKIEJ. Dyplomatyczny przedstawiciel Polski zawiadomił senat gdański, iż następujące jednostki wojennej marynarki polskiej pozostaną przez zimę w przystani gdańskiej: łódź kanonierska „Komendant Piłsudski", 4 łodzie do wyszukiwania min („Mewa", „Czajka", „Rybitwa" i „Jaskółka"), 5 torpedowców („Mazur", „Ślązak", „Podhalanin", „Kaszub" i „Kujawiak") okręt szkolny „Lwów", oraz statek do pomiarów „Pomorzanin".

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE LIGI KONSUMENTÓW TOW. „ROZWÓJ". W niedzielę 27 listopada 1921 r. odbędzie się o godz. 4 po południu w sali Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego przy ul. Szczepańskiej l. 8, II p., Zebranie o znaczeniu i potrzebie kooperatyw, oraz sprawozdanie z działalności Spółdzielni Ligi Konsumentów T-wa „Rozwój", na które zaprasza się członków Spółdzielni i członków T-wa „Rozwój", jak również gości, przez członków wprowadzonych.

Obecność jest bezwarunkowo potrzebna, ze względu na ważność sprawy i zapaść mające wiążące uchwały, które także nieobecnych będą obowiązywały.

Ktoby nie dostał zaproszenia, może takowe otrzymać w lokalu hurtowni przy ul. Garncarskiej l. 7.

ODCZYT. W sobotę 26 b. m. o godz. 5 po poł. odbędzie się w Czytelni Kat. Związku Polek, (ul. Szczepańska 5) odczyt ks. Wł. Orpiszewskiego p. t. „Miłość".

PIERWSZY WIECZÓR CYPRYANA NORWIDA ku uczczeniu 100-letniej rocznicy urodzin, odbędzie się na Kursach literackich (św. Anny 2) w piątek dnia 25 b. m. o godz. 7 wieczorem. Prelekcyę wygłosi Dr J. Brodzki, recytacyę reż. A. Węgierko.

ZE ZWIĄZKU INTELIGENCYI POLSKIEJ. Dnia 25 b. m. (piątek) o godz. 5 po poł. odbędzie się posiedzenie sekcyi ekonomiczno-społecznej Związku inteligencyi polskiej w domu przy ulicy Karmelickiej l. 32. Uprasza się członków Związku o liczne przybycie, ze względu na ważność i pilność spraw, które będą omawiane.

KONCERTY W BIEŻĄCYM TYGODNIU obejmują występy orkiestry włościańskiej Namysłowskiego w „Operze i Operetce" w niedzielę 27 b. m. o godz. 3.30 po poł. i Stanisława Gruszczyńskiego w Starym Teatrze.

WIECZÓR MUZYKI I SPORTU. Wojsk. Klub sport. „Rycerz", wespół z lotną drużyną sokolą, przy współudziale Tow. śpiew. „Echa" i akad. Kółka mandolinistów, urządza w niedzielę 27 b. m. w sali Sokoła (ul. Wolska 27) Wieczór muzyki i sportu. Na program złożą się: orkiestra wojskowa, przemówienie, chór „Echa", Kółko mandolinistów, oraz część gimnastyczna. Początek o godz. 7.30, koniec 9.45.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. Z okazyi jubileuszu 25-letniego istnienia Akademii handlowej, odbędzie się dziś, w piątek 25 b. m., o godz. pół do 10 rano, staraniem dyrekcyi Akademii, nabożeństwo żałobne za dusze założycieli, fundatorów, profesorów, uczniów, uczenic tegoż zakładu.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiejsze przedstawienie „Ojca" zakupił w całości Związek urzędników „Muza", wobec czego sztuka ta powtórzoną będzie jutro (w sobotę) i w poniedziałek.

OPERA I OPERETKA. Dziś, w piątek 25 b. m. piękna operetka J. Straussa „Noc w Wenecyi", a jutro (w sobotę) wieczorem „Róża Stambułu", operetka Falla. We wznowionej operetce wezmą udział: cały zespół operetkowy, oraz pp.: Gedlewska i Ślązak, którzy wystąpią gościnnie w sobotę i niedzielę wieczorem.

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: W poniedziałek 28 b. m. premiera polskiej operetki Własta „Cyrkówki", do której prześliczną muzykę skomponował Piotrowski. Operetka ta, pełna humoru i komicznych sytuacyi, będzie wykonaną przeważnie przez artystów, reprezentujących komizm. Wspaniała oprawa sceniczna, tak dekoracyjna, jak i kostyumowa, oraz piękny, wielki balet zapewniają operetce tej długotrwałe powodzenie.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 25 b. m.: „Ojciec" Strindberga.
Sobota 26 b. m.: „Ojciec" Strindberga.
Niedziela 27 b. m.: Po południu „Bajki" Bałuckiego, wieczorem „Dzieje salonu" Wroczyńskiego.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Piątek 25 b. m.: „Noc w Wenecyi" Straussa.
Sobota 26 b. m.: „Róża Stambułu" Falla.
Niedziela 27 b. m.: Wieczorem „Róża Stambułu" Falla.

Repertuar „Nowości".

Piątek 25 b. m.: „Niech mnie djabli wezmą".
Sobota 26 b. m.: „Wróg kobiet".
Niedziela 27 b. m.: Po południu „Niech mnie djabli wezmą", wieczorem „Wróg kobiet".
Poniedziałek 28 b. m.: „Cyrkówka" (premiera).

Straszny napad rabunkowy na kantor w Krakowie.

Dwa trupy, dwie dalsze ofiary dogorywające.

Jeszcze nie zatarło się w pamięci echo ohydnego mordu, popełnionego na bł. p. Zahnach przy ul. Floryańskiej, gdy miastem wstrząsła wczoraj wieczorem straszna wiadomość o nowej zbrodni, której ofiarami padły dwa życia ludzkie, a dalsze dwa walczą ze śmiercią.

Szczegóły okropnego wypadku przedstawiają się następująco: Do Banku współdzielczego „Hermes" przy ul. Dietlowskiej, w którym znajdowali się: współwłaściciel firmy Jakób Stern, lat 38, przeprowadzający zamknięcia rachunkowe, żona jego, pomagająca mężowi w pracy, kupiec z Tarnowa, niejaki Vorschirm, interesent, oraz dozorca domu Stachowicz, wpadło koło godz. 9.30 wieczorem dwóch bandytów. Jeden z nich stanął przy wejściu do banku i zalepiwszy momentalnie mały otwór w drzwiach kawałkiem papieru, wyciągnął z kieszeni rewolwer i trzymał ręką przymknięte drzwi. Drugi bandyta w chwili wejścia do kantoru, momentalnym ruchem dobył brauninga i zawoławszy „ruki do gory", zbliżył się do Sterna, kazując mu oddać wszystkie pieniądze i kosztowności. Równocześnie zwrócił się do obecnych w lokalu i pod groźbą zastrzelenia zabronił im wołać o pomoc. Gdy przerażony Stern oświadczył, że pieniędzy żadnych nie posiada, gdyż klucze od kasy zabrał kasyer, a on kończył tylko czynności biurowe, bandyta, nie odpowiedziawszy ani słówka, podszedł do budki telefonicznej, zerwał słuchawkę, a przystąpiwszy z powrotem do Sterna, ponowił swoje żądanie. Gdy spotkał się z taką samą odpowiedzią, dał strzał do Sterna. Raniony miał jeszcze tyle przytomności, że szybko podszedł do telefonu, tu jednak otrzymał od bandyty dwa dalsze strzały w usta i w okolicę lewego oka, które były śmiertelne. W chwili ostatniego strzału Sternowa z spazmatycznym płaczem rzuciła się do apasza, który, przemówiwszy do niej kilka słów po żydowsku, zwrócił się ku drzwiom. Siedzący z podniesionemi rękoma w pobliżu wyjścia Vorschirm, gdy posłyszał strzały w budce telefonicznej, podniósł się zaraz z miejsca i wziął w rękę żółtą torbę na akta, w której prawdopodobnie znajdowały się pieniądze. Zobaczywszy ten ruch bandyta, zwrócił się nagle do Vorschirma, strzelił do niego z brauninga, raniąc go w brzuch i uchwyciwszy teczkę, zawołał do stojącego na warcie kolegi: „Uciekajmy!" Bandyci rzucili się do ucieczki, w ślad jednak za nimi pobiegło kilku ludzi, których zgromadziły w ostatniej chwili koło banku straszne łkania żony zamordowanego. W czasie pościgu i głośnych nawoływań jeden z rzezimieszków, odwróciwszy się, strzelił kładąc trupem na miejscu 54-letniego Henryka Szancera, kierownika firmy budowlanej Godzickiego. Drugi strzał trafił jednego ze ścigających (nie stwierdzonego dotychczas nazwiska), który runął na ziemię, zalewając się krwią. Apasze uszli.

Tymczasem w lokalu zbrodni zebrały się tłumy przechodniów. Zawiadomiony równocześnie urząd policyjny, wysłał na miejsce strasznego wypadku wywiadowców i ajentów. Przybył również kom. policyi Dr Szczepański i naczelnik urzędu śledczego Dr Gebhardt, który zaczął natychmiast śledztwo.

Pierwszy, którego przesłuchano, był Stachowicz. W śledztwie złożył on zeznania powyżej przedstawione, twierdząc, że jeden z bandytów był żydem, gdyż kilka zdań do Sternowej wypowiedziane były czystym żargonem.

W niespełna godzinie po dokonaniu morderstwa, sprowadzono psa policyjnego Aidę. Ta, obwąchawszy trupa Sterna, zwróciła się na ul. Brzozową, a następnie na ul. Podbrzezie, skąd weszła na podwórze bożnicy. Tutaj, zatrzymawszy się kilkanaście sekund koło bramy, pobiegła w ul. Estery, gdzie zgubiła ślad.

O morderstwie zawiadomiono bezzwłocznie wszystkie komisaryaty policyjne, rozesłano telegramy z dokładnym rysopisem bandytów do posterunków policyjnych i urzędów ruchu całego województwa, słowem puszczono w ruch cały aparat policyjny. Również urządzono po wszystkich zaułkach i podejrzanych lokalach masowe obławy policyjne.

Do ostatniej chwili, t. j. do godz. 2 w nocy, nie zdołano ująć sprawców. Śledztwo prowadził prawie do rana Dr Gebhardt.

Policya ma tu obszerne pole do wykazania sprężystości i energii. Mieszkańcy Krakowa, zaniepokojeni do najwyższego stopnia plagą bandytów, czychających na mienie i życie ludzkie, sądzą, że złoczyńców doścignie ręka sprawiedliwości.

Rysopisy sprawców zbrodni.

Według zeznań Stachowicza, wygląd morderców przedstawiał się następująco: Jeden z nich, główny sprawca napadu, blondyn, wzrostu wysokiego, mogący liczyć około 20 lat, ubrany w czarną kurtkę i czarne spodnie z paskami szarymi. W czasie ucieczki zgubił kapelusz czarny. Drugi bandyta (żyd) niski, brunet, lat około 27, w palcie koloru drap z futrzanym kołnierzem, w dżokejce koloru czarnego.

Uczczenie dwóch znakomitych Anglików.

Uniwersytet paryski zebrał się w komplecie ubiegłej soboty w wielkim amfiteatrze Sorbonny, aby uczcić dwóch najwybitniejszych Anglików doby obecnej — Frazera, znakomitego antropologa i Kiplinga, wielkiego pisarza, nadając im tytuły doktorów „honoris causa". Na uroczystości tej, której przewodniczył prezydent republiki Millerand w towarzystwie ministra oświaty Berarda, obecnymi byli obaj wymienieni Anglicy i tłum zaproszonych osób.

Mowę pochwalną na cześć prof. Frazera, wykazującą jego tytuły do honorowego doktoratu, wygłosił profesor psychologii na wydziale literackim, Delacroix, na cześć Kiplinga — profesor języka i literatury angielskiej na tymże wydziale, Legouis. Następnie powitał nowych doktorów w imieniu Uniwersytetu jego rektor, prof. Appel, jeszcze raz podnosząc ich zasługi.

W odniesieniu do prof. Frazera złożył mu hołd, jako „wielkiemu uczonemu, którego prace w zakresie antropologii filozoficznej i mitologii porównawczej dokonały głębokiej rewolucyi w nauce". A dalej podniósł, że prof. Frazer, wykładający na Uniwersytecie w Liverpoolu, nie chciał nigdy przyjąć wynagrodzenia za swą pracę. Wreszcie, wyliczywszy jego zasługi, szczególniej w zakresie systemów „tabu" i „totemów", zakończył temi słowy: „Jesteś pan erudytem, ale równocześnie i poetą i jeżeli pan umie tak znakomicie wywoływać zamierzchłą przeszłość, to tylko dzięki temu, że starasz się całą swą duszą pojąć najnędzniejszego z dzikich ludzi".

Zwracając się zaś do Rudyurda Kiplinga, tego „poety, proroka, profesora energii Anglosasów", tego „wielkiego przyjaciela Francyi i szampiona, walczącego za prawo i sprawiedliwość", zakończył rektor, że „dla każdej istoty ludzkiej wielka wojna była kamieniem probierczym. Podczas niej przeszedłeś pan samego siebie". Scharakteryzowawszy pokrótce okrucieństwa Niemców i dowody ich barbarzyństwa, zakończył mowca cytatem z opowiadania Kiplinga p. t. „Rikkha Tikki Tavi": „Ogród ludzkości nie zazna dotąd spokoju, dopóki nie zostanie zniszczone gniazdo wężów, którymi są Hohenzollernowie i dopóki nie będą wytępieni ci, co ich wspierają w Prusiech i Niemczech".

Skończywszy swe przemówienie, wręczył rektor nowym doktorom dyplomy, oraz medale pamiątkowe Uniwersytetu paryskiego.

Prof. Frazer wygłosił przepiękną mowę dziękczynną w doskonałej francuszczyźnie, Kipling dziękował po angielsku. Obie te mowy oklaskiwała entuzyastycznie publiczność obecna na tej ceremonii, mającej doniosłe znaczenie dla duchownego zbratania się dwóch narodów, co kroczą na czele cywilizacyi świata. Uroczystość zakończyło przemówienie prezydenta Milleranda.

Wiadomości gospodarcze.

CZĘŚCIOWE ZNIŻENIE TARYF WYWOZOWYCH. (Tel. wł.) Ministerstwo kolei ogłasza, że rząd nie zamierza podwyższać taryfy osobowej ani towarowej na kolejach, ani nie przystąpił do ich obniżenia. Jedynie taryfy na wywóz za granicę od towarów budulcowych i produktów naftowych zostaną od 1 grudnia zniżone o 30—40%.

NOWA WALUTA LITEWSKA. W związku z olbrzymiemi stratami, jakie poniosło państwo litewskie przy spadku marki niemieckiej, rząd litewski opracowuje pospiesznie projekt wprowadzenia własnej jednostki monetarnej. Nową monetarną jednostką byłby suksin, równy jednemu centowi amerykańskiemu. Dotychczas będące w obiegu marki niemieckie mają być w myśl tego projektu zwrócone Niemcom, z żądaniem wypłacenia procentów za 3 ubiegłe lata.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA. Pszenica 11750, żyto 7400—7500, otręby franco wagon Warszawa 5300, owies franco Warszawa 8800, otręby żytnie 5300.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Waluty obce i dewizy na czwartkowem zebraniu giełdowem utrzymywały się mniej więcej na poziomie wczorajszych notowań. Dolary szacowano jednak o paręset punktów niżej na placu już od wczoraj popołudniu. Ruch przekazowy osłabł dziś nieco. Akcye bankowe i papiery lokacyjne nie budzą dalej zainteresowania, a w dziale obrotów akcyami przemysłowemi, handlowemi i górniczemi zapanował również zastój, dający się zauważyć od dłuższego czasu. Dziś obracano zaledwie paru gatunkami efektów dywidendowych w małych partyach. Nabywano: Polską Naftę, P. T. H., Chodorów, Cegielski.

Szacowania dzisiejsze wynosiły: Dolary amer. 3.600 m., dolary kanad. 3000 m., franki szwajc. 550—600 m., franki franc. 240 m., liry 130 m., leje 18—19 m, mar. niem. 11—12 m., czes. kor. 38 m., niem. austr. kor. 45 fen.

Przekazy: na Berlin 13 m. 50 fen., na Pragę 38 m. 25 f., na Wiedeń 58—60 fen.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 24 listopada 1921 r. L. 240

Waluty i dewizy:	płacono	żądano	transakc.
Dolary St. Zj.	[illegible]	3700—	3300—
„ kanadyjskie			—.—
Franki francuskie	220—	250—	230—
„ belgijskie	—.—	—.—	—.—
„ szwajcarskie	—	—.—	—
Funty szterl.		—	
Marki niemieckie	12—	14—	12.50
Korony austryackie	—.52	—.62	—.52
„ czecho-słowackie	31—	33—	35·
„ szwedzkie	—.—	—.—	—.—
„ duńskie	—.—	—.—	—.—
„ norweskie	—.—	—.—	—.—
Lei rumuńskie	—.—	—.—	—.—
Liry włoskie	—.—	—	—.—
Marki fińskie	—.—	—.—	—.—
Floreny holenderskie	—.—		—
Ruble carskie po 500 rb.	—	—	—.—
„ dumskie „ 1000 „	—.—	—.—	— —
„ „ 100 „	—.—	—.—	—.—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	95—	97.—	—.—
4% „ „ szkolna 1903	82—	84—	—.—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91—	93—	—.—
4½% „ „ 1914	92—	94—	—.—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1880	103—	105—	—.—
4% „ „ Lwowa	88—	88—	—.—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98—	100—	—.—
4% „ „	81—	83—	—.—
4% „ kolej.	80—	82—	—.—
4½% Listy zast. Banku kraj.	104—	105—	
4% „ „	98—	100—	
4½% „ „ Banku hipot.	107—	109—	
4% „ „ 60 l.	98—	100—	
4½% „ „ Bku Małopolskiego	115—	117—	—.—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	129—	131—	—.—
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104—	106—	—.—
5% „	103—	105—	103—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IVem.	697—	705—	—
Bank Hipoteczny	950—	1050—	
„ Małopolski	690—	709—	950—
Ziemski Bank Kredytowy	350—	650—	—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350—	400—	—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600—	700—	
Bank Handlowy w Warszawie	—.—	—.—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—	—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—.—	—.—	
Bank Komercyalny	—.—	—.—	
Wiedeński Bank Związkowy	—.—	—.—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—.—	—.—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	775—	875—	800—
Elibor Sp. z o. p.-prz. L. J. Borkowski	—.—	—.—	—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	275—	325—	—
Polski „Globus" Tow. transport.-handl.	1000—	1200—	—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	375—	425—	—
Warsz. Tow. akc. Handlu Żeglugi	—.—	—.—	—
Zieleniewski	5603—	5990—	5900
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	2500—	2800—	2625
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I. - II. em.	1200—	1400—	—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	8000—	10000	—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em.	3200—	3400—	—
Zakł. amunicyjne „Pocisk"	900—	1000—	—
Huta żelazna, Kraków	—.—	—.—	
„Automotor" fabryka samochodów	1000—	1200—	
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—	—	—
„Górka" fabryka cementu	7200	8200—	—
Tow. akc. Zakłady Górnicze Siersza	7000	7500	—
„Topege" Tow. dla przeds. górniczych	5800	[illegible]	—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—.—	—.—	—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—.—	—.—	—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—.—	—.—	—
A. T. dla przem. or. skal. (d. D Fanto)	—.—	—.—	—
Polska Nafta	1700—	1900—	1800—
Elektrownia w Sierszy III. em.	1200—	1400—	—
„Oikos" T. A.	3500—	4000—	—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1000—	1200—	—
Fabryka przetw. [illegible] w Trzebini	4700—	5100—	—
„Kraks" Zjedn. fabr. przetwor. wyrob.	2500—	2600—	—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3800—	4000—	—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	3100—	3400—	3350

GIEŁDA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz: Berlin 1.90, Holandya 187.90, Paryż 37.15, Medyolan 21.65, Bruksela 36.0, Kopenhaga 98.25, Sztokholm 21.65, Chrystyania 74.50, Madryt 72.75, Buenos Ayres 177.50, Praga 5.05, Budapeszt 0.57, Zagrzeb 1.75, Warszawa 0.16, Wiedeń 0.17.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zj. gotówka: trans. 3625—3700—3625, sprzedaż 3675, kupno 3550; franki franc. gotówka: trans. 260, sprzedaż 260, kupno 252, czeki: trans. 260—265; franki szwajc. czeki: trans. 663; funty szterl. czeki: trans. 14900—14750—14850; Belgia czeki: trans. 255, sprzed. 252.50; Nowy Jork czeki: trans. 3705—3675—3725; marki niem. czeki: trans. 13.25—13.50—13.20, sprzedaż 13.25, kupno 12.75; Gdańsk czeki: trans. 13.25—113.50—13.20; korony austr. czeki: trans. 0.64—0.62, sprzedaż 0.62, kupno 0.60; korony czes. czeki: trans. 39.5—40.50.

NADESŁANE.

Zawiadomienie.

Po „Krak. Kronikę kościelną" należy przysłać upoważnionych posłańców do lokalu administracyi pisma przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 4, parter — w podwórzu (lokal T. O. L.), w piątek dnia 25 b. m. między godz. 3—6 po południu.

Administracya „Krakowskiej Kroniki kościelnej"
Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4.

GASTON LEROUX.

Człowiek powracający z daleka.

36 Tłomaczenie z francuskiego.

Ale tym razem pani de la Bossiere sama go zatrzymała. Historya znalezienia zwłok w walizie przez somnambuliczkę zaciekawiła ją bardzo. Niegdyś nie zajmowały ją te sprawy i nie słuchała wcale, gdy doktór Montier o nich opowiadał. Prosiła więc reportera by mówił dalej.

— Nasz zawodowy kolega, ciągnął więc Darbois, siadając z powrotem, wziął ze sobą rękawiczkę i krawatkę i udał się do pani Auffinger. Wizyonerka ta uśpiona przez syna zobaczyła w śnie hypnotycznym, że odźwierny został wciągnięty w zasadzkę i zamordowany w Paryżu. Zwłoki jego mordercy włożyli do walizy, wywieźli na prowincyę i ukryli koło jakiegoś większego garnizonowego miasta. Oświadczyła też, że waliza zostanie znalezioną 23 sierpnia. Działo się to 12 sierpnia.

Nazajutrz ukazał się artykuł w tej sprawie w dzienniku, a wkrótce potem odnaleziono zwłoki koło Lyonu w Millery.

Ciało jednak znajdowało się w takim stanie rozkładu, że nie można było ustalić, czy to są istotnie zwłoki Gouffego. Zwrócono się po raz drugi do pani Auffinger. Pani Landry i panna Gouffe, siostra i córka ofiary, udały się do niej.

Pogrążona powtórnie w śnie hypnotycznym przypomniała sobie, że już raz miała do czynienia z tą samą sprawą i oświadczyła kategorycznie, że trup znaleziony koło Millery jest istotnie trupem poszukiwanego. Na dowód swych słów przytoczyła, że Gouffemu brakło trzeciego zęba trzonowego po prawej stronie, należy więc w tym kierunku przeprowadzić oględziny znalezionych zwłok. Co zostało też przez policyę następnie dokonane i stwierdzone.

Pani Auffinger poszła jeszcze dalej: Opowiedziała, że Gouffe cierpiał za życia na wadę oczu i sztywność jednej nogi, wynikającą z jakiegoś dawnego urazu, co powodowało lekkie utykanie. W końcu zaś przepowiedziała, że winni zostaną aresztowani w ciągu trzech miesięcy. Obecnie zaś bawią w Ameryce.

Wszystko to sprawdziło się proszę pani. Gdyby więc mnie powiodło się tak z panią Saint Firmin, jak memu koledze z panią Auffinger, byłoby to szczęśliwym zbiegiem okoliczności dla nas obojga. Pani dowiedziałaby się wreszcie, co się stało z pani szwagrem, a ja miałbym wspaniały artykuł dla mego dziennika. Pozwoli więc pani, że podziękuję jej za łaskawe przyjęcie...

— Ale pan nie wie gdzie mieszka pani Saint Firmin. Ja chętnie pana tam zaprowadzę...

— Ach! pani! nie wiem doprawdy, jak...

Ale pani de la Bossiere zadzwoniła, kazała sobie podać płaszcz i kapelusz, oraz odezwała się:

— Pójdziemy pieszo — to bardzo blisko.

Reporter był bardzo zdziwiony. Fanny, mimo wielkiego zdenerwowania, w jakie wprawiły ją słowa dziennikarza, zdawała sobie sprawę z jego zdumienia. Pomyślała sobie, że nie należy go zostawiać pod takiem wrażeniem i powiedziała szybko:

— Powinien pan zrozumieć, że i ja mam już dosyć tych wszystkich historyi. Mówiąc między nami nie miałabym nic przeciw temu, gdyby pan skonstatował, że majaczenia pani Saint Firmin nie są więcej warte od panny Helier. Gdy pan sam przekona się, że jest ona biednem nieszczęśliwem chorem stworzeniem, napisze pan artykuł i skończymy z duchami w La Roseraie. Mówi pan o pani Auffinger... wolno panu naturalnie wierzyć w to... Zaś pani Saint Firmin nie jest somnambuliczką wogóle..., Powtarzam panu, że to chore dziecko, słabego umysłu, opętane smutnemi myślami...

Ach! ten mały reporter! w duchu odsyłała go do dyabła, razem z wszystkimi duchami, o które się dopytywał. I ona sama towarzyszyła mu, odgrywała wobec niego rolę cicerona! Postępowała tak dla tego, że widziała doskonale, iż nic go nie powstrzyma od zobaczenia się z Martą — dostanie się do niej tak jak wtargnął do zamku Chciała więc chociaż asystować przy tej rozmowie.

Utrzymywała, że nie wierzy w wizyonerstwo somnambuliczek, ale właściwie przeczyła samej sobie... Historya pani Auffinger wzruszyła ją do głębi, szczególniej, gdy zestawiała ją z dziwną przypadkowością widzeń Marty. Automobil... waliza...

Wkrótce też znaleźli się przed willą nadwodną. Fanny zdziwiła się, zobaczywszy oświetlone rzęsiście okna i otwarte drzwi. Kilka powozów stało w dziedzińcu. Stara służąca, poznawszy panią de la Bossiere, zawołała:

— Ach! to pani! czy pani nie widziała gdzie mojego pana? Takbym chciała, by wrócił już z biura... Jest ich tam ze dwudziestu... mordują tę biedną panią Martę! To są dziennikarze, przyjechali z Paryża i pytają, pytają o takie dziwne rzeczy...

— Och! jęknął Darbois. Przepadłem! moi koledzy! Niech pani na miłość boską nie przyznaje się do swego nazwiska... nie dadzą pani spokoju. Czy dawno już tu są?

— dziesięć minut może. Nie chciałam ich wpuścić, ale weszli siłą. Jeden pocałował mnie. Fe! jaki paskudnik!

Fanny dowiedziawszy się, że dwudziestu dziennikarzy znajdowało się u Marty, była tak samo zmartwiona, jak Darbois, lecz z innych powodów. Poszła za reporterem, który wszedł do salonu bez ceremonii, zapukawszy zlekka. Ujrzeł wówczas Martę wspartą o kominek, otoczoną grupą młodych mężczyzn, z których jedni siedząc, drudzy stojąc, notowali to, co pani Saint-Firmin im dyktowała. Marta mówiła spokojnym głosem następujące zdania:

— Panna Helier istotnie była u mnie. Zastała mnie zupełnie chorą, bardzo osłabioną. Miałam ciężką migrenę. Miewam ją często, skutkiem złych snów i halucynacyi, na jakie cierpię od kilku tygodni; stan moich nerwów jest rzeczywiście bardzo ciężki. Gdyby panna Helier przyszła dzisiaj, gdy mam się znacznie lepiej i jestem spokojniejsza i przytomna, nie byłabym wspominała o chorobliwych urojeniach moich nerwów. Ale stan zdrowia panny Helier jest zapewne gorszy od mego. Ona wszędzie dopatruje się zjawisk nadprzyrodzonych. Ona też zapewne nadała słowom moim charakter wizyi. Co do mnie, traktowałam zawsze widzenia moje jako sny... Żałuję, że mówiłam z nią o tem, ale uważając jej za swą przyjaciółkę, narzekałam poprostu na swoje dolegliwości.

— Przepraszam panią, przerwał Darbois, czy nigdy pani nie wspominała, że zwłoki pana Andrzeja de la Bossiere znajdują się w walizie?...

Marta zdziwiła się i zmięszała tem niespodzianem pytaniem, ale odrzekła niemal bezpośrednio:

— Owszem, wspominałam o tem tak, jak o różnych innych rzeczach... Zdaje się, że niedawno znaleziono jakieś zwłoki w walizie... Doktór Montier opowiadał mi o sprawie Gouffego. Takie rzeczy zaraz oddziałują na moje nerwy! Ale zapewniam panów, że to nie ma żadnego znaczenia i że ja sama śmieję się z tego. To wszystko moi panowie... Nie mam nic więcej do powiedzenia... Jestem już zmęczona... Pozwolicie zatem panowie, że was pożegnam...

— Wpierw jednak musimy podziękować pani, zaczął jeden z dziennikarzy, ale drugi pociągnął go natychmiast za rękaw.

— Umykajmy, nie mamy ani chwili czasu do stracenia, jeżeli chcemy zdążyć na pociąg...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.